

JAK WSPIERAĆ RODZICIELSTWO W POLSCE?



SOLIDARNE SPOŁECZEŃSTWO,
BEZPIECZNA RODZINA

KANCELARIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

FORUM DEBATY
PUBLICZNEJ

BIULETYN
FORUM DEBATY PUBLICZNEJ

JAK WSPIERAĆ RODZICIELSTWO W POLSCE? CZ. I

NUMER 14
MARZEC 2012

Rada programowa:

Olgierd Dziekoński, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP (redaktor naczelny)

Irena Wóycicka, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP

Maciej Klimczak, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP

Sekretarz redakcji: Anna Jórasz

Adres redakcji:

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa

(22) 695-29-00

fax: 695-22-38

Projekt graficzny okładki: Marcin Bogusławski

Wydawca:

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa

(22) 695-29-00

fax: 695-22-38

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Kopiowanie całości bądź części artykułów może odbywać się za zgodą redakcji.

Biuletyn opiera się na stenogramie ze spotkania i zawiera teksty autoryzowane.

Druk, oprawa:

Centrum Obsługi KPRP,

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa

Warszawa 2012

Biuletyny w formie elektronicznej są dostępne na oficjalnej stronie internetowej

Prezydenta RP (prezydent.pl) w zakładce Forum Debaty Publicznej

Spis treści

Wstęp	6
Rozdział I	
Wybrane wypowiedzi uczestników debaty	7
Bronisław Komorowski, Prezydent RP.....	7
Irena Wóycicka, Podsekretarz Stanu ds. Społecznych w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.....	10
Irena Kotowska, Szkoła Główna Handlowa	11
Bożenna Balcerzak-Paradowska, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych	14
Urszula Sztanderska, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.....	17
Zbigniew Strzelecki, Rządowa Rada Ludnościowa.....	19
Łukasz Hardt, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów.....	20
Monika Rościszewska-Woźniak, Fundacja Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego.....	22
Anna Matysiak, Instytut Statystyki i Demografii, Szkoła Główna Handlowa.....	23
Iga Magda, Katedra Ekonomii, Szkoła Główna Handlowa, Instytut Badań Strukturalnych	25
Leszek Kluz, Stowarzyszenie Mediatorów Rodzinnych	26
Sylwia Chutnik, Fundacja MaMa	27
Bronisław Komorowski, Prezydent RP.....	29
Rozdział II	
Dyskusja i omówienie najważniejszych problemów	31
Irena Wóycicka, Podsekretarz Stanu ds. Społecznych w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.....	33
Uczestnicy debaty.....	34

Wstęp

Sytuacja demograficzna naszego kraju, związana ze starzeniem się ludności, powoduje skupienie uwagi m.in. na tych aspektach polityki rodzinnej, które odnoszą się do przyczyn i skutków niskiej dzietności rodzin. W polskim społeczeństwie zmieniają się postawy wobec małżeństwa i rodzicielstwa, ewoluują formy życia rodzinnego i ekonomiczne modele rodziny. Zmienia się też postrzeganie ról społecznych kobiet i mężczyzn.

Z badań i sondaży wynika, że wśród czynników wpływających na ograniczanie planów prokreacyjnych młodych ludzi, obok zasadniczych problemów z łączeniem przez rodziców ról rodzinnych z zawodowymi, pojawiają się obawy o trwałość związków.

W świetle obserwowanych w Polsce trendów demograficznych i społeczno-kulturowych oraz zmian na rynku pracy, czynniki decydujące o dzietności rodzin okazują się bardzo różnorodne. Debata ma pomóc w sprecyzowaniu podstawowych kierunków i form działania – różnych podmiotów na różnych poziomach - na rzecz odpowiedzialnego rodzicielstwa w naszym kraju.

Materiały, które państwu przekazujemy pochodzą z pierwszej w cyklu zapowiadanych przez Prezydenta RP debat, poświęconych rodzinie i polityce rodzinnej w Polsce. „Jak wspierać odpowiedzialne rodzicielstwo?”.

Chcielibyśmy, przez organizację cyklicznych dyskusji nad tym problemem i – kolejno - jego różnymi aspektami oraz wnioski i postulaty z nich wynikające, przyczynić się do budowania całościowej strategii polityki rodzinnej w Polsce.

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Biuro Polityki Społecznej

Rozdział I

Wybrane wypowiedzi uczestników debaty

Bronisław Komorowski, Prezydent RP

Serdecznie wszystkich witam. Właśnie przed chwilą dowiedziałem się, że jesteśmy na wizji. Dowiedziałem się dzięki telefonowi mojej własnej mamy – pani doktor, socjologa rodziny, także praktyka. Czuję się podwójnie skrępowany, uczestnicząc w tej dyskusji, bo mam wrażenie, że jestem w pewien sposób obserwowany nie tylko przez opinię publiczną, ale też przez osobę, której zawdzięczam ogromną część moich poglądów na rodzinę.

Generalnie na podstawie mojego własnego życia mogę powiedzieć, że heroizm rozpoczyna się tak mniej więcej od trzeciego dziecka. Wcześniej to czysta przyjemność - potem jest to przyjemność, radość, ale połączona z heroizmem.

Będziemy rozmawiali o tym, jak wspierać rodzicielstwo w Polsce, jak wspierać odpowiedzialne, radosne, ale niełatwe rodzicielstwo w Polsce. Mówiłem o tym jako o ogólnym problemie w czasie mojego wystąpienia w Sejmie, w czasie inauguracji prac parlamentu nowej kadencji, w ramach omawiania strategicznie ważnych dla Polski problemów, jakimi są wszystkie problemy demograficzne, a więc wynikające przede wszystkim ze zmniejszenia liczby rodzących się młodych Polaków, ze wszystkimi tego konsekwencjami w przyszłości, także w zakresie zmian wieku obywateli Polski, a w dalszej perspektywie – zwiększania się liczby osób w zaawansowanym wieku. Cieszę się, że konsekwentnie działamy – i tu dziękuję bardzo serdecznie Pani Minister Wóycickiej – i podejmujemy ten temat także w pracach Kancelarii Prezydenta. Cieszę się, że podejmujemy jeden z najważniejszych, w moim przekonaniu, strategicznych tematów i jedno z najważniejszych wyzwań, przed którym stoi Polska. A to jest wyzwanie nie od dnia dzisiejszego. To nie jest także wyzwanie, na które można odpowiedzieć, planując działania na jedną kadencję Sejmu, na jedną kadencję prezydencką czy planując działania jednego rządu. To wyzwanie i problem, które wymagają ciągłej wymiany myśli, ciągłego szukania optymalnych rozwiązań, a także ciągłej uwagi. I powiedziałbym, że im więcej stabilności cechuje przyjmowane rozwiązania, tym lepiej.

A więc chciałbym bardzo, aby polityka rodzinna wspierająca właśnie odpowiedzialne rodzicielstwo była tą niezbędną odpowiedzią na współczesne wyzwania demograficzne, w tym także na niską dzietność, prowadzącą w konsekwencji do ograniczania szans rozwojowych naszego kraju. Trzeba stale pamiętać, że jest to pytanie o przyszłość rozwoju społeczeństwa w wymiarze nie tylko demograficznym, ale i ekonomicznym, oraz pod każdym innym względem. Ta polityka powinna być również – chciałbym to podkreślić z całą mocą – konieczną odpowiedzią na trudności, z jakimi borykają się młode kobiety i młodzi mężczyźni, a więc rodzice. Trudności te w istotnym stopniu ograniczają ich plany rodzicielskie, bo stoją w kolizji z planami zawodowymi, z koniecznościami, z wyzwaniami, obowiązkami w innych, również ważnych obszarach naszego życia.

Proszę państwa, posiadanie dzieci to jednak – trzeba o tym pamiętać – gigantyczna radość. Jest to też powszechna, na szczęście, potrzeba, dotycząca wszystkich młodych ludzi, każdej rodziny – takie jest moje wewnętrzne głębokie przekonanie. Oczywiście to nie może być obowiązek, ale może to być radosna szansa. Problemem jest więc stworzenie warunków zaspokojenia tych potrzeb, umożliwienie realizacji planów posiadania dzieci, takiej naturalnej skłonności do tego, żeby te dzieci, jeżeli to jest możliwe, po prostu mieć i wychować.

Chodzi nam przy tym nie tylko o to, aby rodiło się więcej dzieci niż dzisiaj, ale i o to, by odpowiedzialni za swoje potomstwo rodzice chcieli i mogli zapewnić im dobre, godne dzieciństwo. Chodzi o to, aby skuteczne rodzicielstwo prowadziło nie do wyręczenia rodziców, tylko do zachęcenia i do ułatwienia godzenia wszystkich ról, które są ważne z punktu widzenia tendencji rozwojowych współczesnej cywilizacji, współczesnych społeczeństw, współczesnej rodziny. Jeszcze raz chciałbym powiedzieć, że nie chodzi o wyręczenie, a o wsparcie, bo rolą każdego z nas jest to, aby dźwigać w jak największym stopniu ciężar rodzicielstwa, jeśli ono jest – a jest – naturalną potrzebą ludzi; i jeśli jest – a jest – możliwym źródłem wielkiej radości i satysfakcji. Odpowiedzialność ta obejmuje zarówno decyzje o posiadaniu dzieci, jak i, w niemniejszym stopniu, odpowiedzialność za właściwą opiekę nad nimi, za wychowanie, kształcenie, zapewnienie im warunków do wszechstronnego rozwoju, a więc za wychowanie – z myślą o przyszłości – dobrych obywateli, dobrych pod każdym względem. Warto widzieć to także w kategoriach jakości przyszłego społeczeństwa polskiego, jakości polskiego narodu.

Różne są potrzeby i wybory rodziców. Polityka rodzinna powinna szanować te wybory, tworzyć przestrzeń dającą możliwość, dzięki zastosowaniu różnych alternatywnych instrumentów, zachowań wybranych przez samą rodzinę, zgodnych z jej własną decyzją. Potrzeba nam rozwiązań o charakterze systemowym, stwarzających rodzinom poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, pozwalających zrealizować trwałe cele. Chciałbym tutaj podkreślić kwestię trwałości i stabilności rozwiązań, bo rodzinę planuje się nie na jedną kadencję, nie na jakikolwiek termin wyborczy; a polityka rodzinna często bywała planowana i kształtowana pod kątem bieżących potrzeb, także związanych z kalendarzem wyborczym. Wystarczy prześledzić wiele decyzji w tej kwestii podejmowanych w ciągu ostatnich dwudziestu paru lat, aby zobaczyć, że bardzo często nie liczyła się strategia w myśleniu o rodzinie, tylko decydowały bieżące, odczytywane na szybko, w konkretnym kontekście, potrzeby związane z kalendarzem wyborczym czy kalendarzem politycznym. Chciałbym, proszę Państwa, podkreślić potrzebę stabilności rozwiązań, bo to, co jest tworzone pod kątem bieżących potrzeb, bywa po prostu zmieniane z uwagi na inne bieżące potrzeby polityczne. A jak powiedziałem, rodziny nie da się zaplanować od wyborów do wyborów, nie da się zaplanować na jedną kadencję prezydencką, parlamentarną czy rządową. Ona musi być planowana na całe życie, na całe życie każdej rodziny, każdej Polki i Polaka. I warto w tym zakresie ułatwić myślenie w kategoriach strategicznych, myślenie, które gwarantowałyby większą stabilność rozwiązań. Ludzie, obserwując działania różnych ekip rządowych, zastanawiają się pewnie nad tym, czy wprowadzone rozwiązania nie zmienią się stosunkowo szybko i czy w związku z tym ufać elementowi trwale wspierającemu jakiś model rodziny czy też zachęcającemu do wybrania konkretnego modelu rodziny albo podjęcia własnych, także rodzicielskich decyzji.

Chciałbym w związku z tym, aby ta dzisiejsza dyskusja – razem z innymi, podejmowanymi w innych miejscach inicjatywami – zaowocowała stworzeniem strategicznych założeń polityki wspierającej odpowiedzialne rodzicielstwo. Chodzi o wyznaczenie celów strategicznych polityki rodzinnej - ich trwałość i konsekwentne realizowanie wymaga bowiem konsensusu, maksymalnie szerokiego porozumienia nie tylko w wymiarze politycznym, ale i czysto społecznym, a także współdziałania grup reprezentujących środowiska o różnych poglądach na rodzinę i jej

funkcjonowanie, o różnych przyzwyczajeniach. Wymaga także uczestniczenia w przyszłości, w dalszej perspektywie, środowisk reprezentujących w wymiarze politycznym polską opinię publiczną.

Dlatego chciałbym, po pierwsze, serdecznie podziękować Państwu za gotowość do wzięcia udziału właśnie w takiej debacie i we wspólnej pracy. Po drugie, chciałbym wyrazić nadzieję, że ta debata przyczyni się do stworzenia strategicznych założeń planu wspierania polityki rodzinnej. Chciałbym też wyrazić taką nadzieję, że Państwo znajdą w tym także osobistą satysfakcję, bo to sprawa niesłychanie ważna, wymagająca nie tylko wiedzy, nie tylko dobrych chęci, ale i umiejętności, zdolności do wsłuchania się w argumenty tych, którzy mają nieco inne pomysły.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że mam świadomość, iż nasze spotkanie odbywa się w kontekście różnych dziennikarskich informacji udostępnianych w mediach o jakichś gwałtownych pomysłach na inną regulację w tym obszarze. Otóż chciałbym w związku z tym powiedzieć jednoznacznie, że w moim przekonaniu polityka rodzinna nie może być traktowana jako źródło oszczędności. Musi być traktowana jak szukanie optymalnego sposobu inwestowania w przyszłość, a to oczywiście musi oznaczać bardzo pogłębioną dyskusję i wspólne szukanie optymalnego sposobu wydawania na szeroko pojętą politykę rodzinną – w sposób optymalny – zawsze za małych środków finansowych. Dobra inwestycja to taka, która optymalizuje także sposób wydawania pieniędzy budżetowych, szczególnie ze względu na zjawiska kryzysowe – one funkcjonują poza Polską, ale także Polski będą dotyczyć. Dobra inwestycja to stabilna inwestycja. To także inwestycja, w której zasadą jest optymalizacja sposobu wydawania pieniędzy. Warto więc się spierać, dyskutować o tym, jak inwestować, jednak poza dyskusją w moim przekonaniu jest to – życie i doświadczenia innych krajów to potwierdziły – że trzeba inwestować w szeroko pojętą politykę rodzinną jako gwarancję dobrej przyszłości Polaków.

Dziękuję bardzo.

Irena Wóycicka, Podsekretarz Stanu ds. Społecznych w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Dziękuję bardzo, Panie Prezydencie.

Przedstawię krótko zarys naszej dzisiejszej debaty, jak również jej miejsce w planie naszych prac, ponieważ Pan Prezydent przed chwilą mówił o tym, że to jest debata, która jest debatą inaugurującą pracę także nad strategią polityki rodzinnej w Polsce. Planujemy kolejne spotkania poświęcone polityce rodzinnej. Poprosimy też ekspertów o przygotowanie pogłębionej diagnozy poruszanych w dyskusji kwestii oraz ich rekomendacji. Wyniki tych prac, również zespołów eksperckich, będą poddawane dyskusji, mam więc nadzieję, że nie widzimy się tutaj po raz ostatni i Państwo będziecie nam towarzyszyć w pracach nad strategią.

Pan Prezydent mówił o pewnych zasadach naszej dyskusji. Pierwsza zasada jest taka, żeby z uwagi na różnorodność potrzeb, różnorodność punktów widzenia na politykę społeczną, różnorodność środowisk, które reprezentują, szukać tego co wspólne. Chodzi o to, żeby nasz dialog, nasza dyskusja prowadziła do szukania tego, co wspólne, a nie podkreślała to, co różne. A więc chodzi o to, żeby znaleźć to miejsce, ten obszar, w którym można skutecznie wspierać rodzinę w posiadaniu dzieci i ich wychowaniu, na które możemy się zgodzić, wykraczając poza swoją własną perspektywę, patrząc na to również z perspektywy innych rodzin, innych potrzeb, innych wyobrażeń na temat funkcjonowania rodziny. Chodzi też o to, żeby nie szukać jednego dobrego rozwiązania dla jednego dobrego modelu rodziny, ale uwzględniać w polityce rodzinnej różne wybory rodzin, różne wybory osób wychowujących dzieci.

Dzisiejsza debata oczywiście ma bardzo ogólny tytuł i można mówić tutaj o bardzo wielu rzeczach. Możecie Państwo oczywiście wypowiadać się tutaj o wszystkich tych sprawach, które uważacie za ważne, jednak my mamy nadzieję, że w dzisiejszej debacie poruszone zostaną przede wszystkim problemy związane ze zjawiskiem rozpadu rodzin, trudności w formowaniu rodzin, wpływem tego zjawiska na postawy rodzicielskie. Chodzi również o postawienie pytania, co można w tym obszarze zrobić, jak pomóc, jak stabilizować, czy taka pomoc jest potrzebna i czego brakuje w naszej polityce, żeby wesprzeć rodziny. Następną kwestią dotyczy sytuacji osób młodych na rynku pracy i wpływu tej sytuacji na ich skłonność do podejmowania decyzji o posiadaniu dzieci. Szczególnie ważny jest tu temat sytuacji kobiet na rynku pracy, kobiet z małymi dziećmi - w związku z tym spodziewamy się dyskusji o różnych narzędziach ułatwiających łączenie ról zawodowych i rodzicielskich. Następną perspektywą to perspektywa zmieniających się ról mężczyzn i kobiet. Przede wszystkim chodzi o to, jakie są postawy mężczyzn wobec brania odpowiedzialności za rodzinę i wychowanie dzieci, jak zmienia się podział ról w młodych rodzinach, czy jest potrzeba wsparcia tych zmian, w jaki sposób wesprzeć przekształcenia w obrębie modeli ekonomicznych rodzin. To są szerokie tematy. Oczywiście w obrębie każdego z nich na pewno znajdziemy różne, bardziej szczegółowe kwestie do dyskusji.

Nasza dyskusja będzie zorganizowana w ten sposób, że na początku poprosimy dwie panie, panią profesor Irenę Kotowską i panią dyrektor, panią profesor Bożennę Balcerzak-Paradowską, o wprowadzenie do dyskusji. Następnie głos zabiorą zaproszeni do debaty eksperci, potem Państwo będziecie proszeni o krótkie komentarze i uwagi, a na koniec naszej debaty wrócimy do dyskusji ekspertów.

Irena Kotowska, Szkoła Główna Handlowa

Chcąc ukazać rodzicielstwo w kontekście ogólnych przemian, jakim podlega rodzina, w tym proces decydowania się na dzieci powinniśmy odwołać się do informacji dotyczących procesu odtwarzania pokoleń w Unii Europejskiej. Trzeba wskazać, jakie są przyczyny przemian zachodzących w skali makro, a następnie przyczyny związane z naszymi indywidualnymi wyborami o tym, jak chcemy żyć.

Decyzje o dzieciach są współcześnie podejmowane w Europie w innych warunkach niż trzydzieści czy czterdzieści lat temu. Mamy do czynienia z zupełnie inną sytuacją demograficzną określoną przez nowe stosunki ludnościowe (new demographic regime). Sytuacja demograficzna w Unii Europejskiej jest charakteryzowana zwykle za pomocą informacji, jak zmienia się liczba ludności, jak kształtuje się przyrost naturalny, a przede wszystkim jak zmienia się struktura wieku ludności. Wzrasta liczba osób starszych i ich udział w całej populacji. Na te zmiany struktury wieku ludności, ukazujące proces starzenia się populacji, nakładają się jeszcze wyżej i niżej demograficzne, które w Polsce są szczególnie odczuwalne. Starzenie się ludności wynikające z wydłużania życia ludzkiego wskutek cywilizacyjnego postępu w warunkach życia, a także wpływ przeszłych wyżów i niżów urodzeń na przebieg starzenia populacji to procesy przewidziane przez badaczy zajmujących się tymi zagadnieniami. Jednak trwały spadek płodności, czyli zmniejszenie się liczby dzieci przypadających na kobietę, do niskiego poziomu doprowadził do tego, że wraz z przyspieszeniem procesu starzenia się ludności w najbliższych dekadach, w tym także ludności w wieku produkcyjnym, będzie zmniejszać się liczba osób w wieku produkcyjnym, czyli tej populacji, która może pracować. To nasila niekorzystne zmiany proporcji między osobami w wieku produkcyjnym a osobami w wieku nieprodukcyjnym i oznacza szczególne wyzwanie dla gospodarki i społeczeństwa, jak dostosować się do tych zmian struktur wieku ludności.

Taka jest ogólna sytuacja w Europie. Została ona dostrzeżona także na forum Komisji Europejskiej zajmującym się polityką rozwoju Europy. W dokumentach unijnych opublikowanych w połowie dekady dotyczących zmian demograficznych wyraźnie mówi się o konieczności działania na rzecz wzrostu liczby urodzeń. Nieprzypadkowo używa się przy tym określenia „odnowa demograficzna”, by podkreślić, że chodzi o wzrost liczby urodzeń w warunkach niskiej płodności. Wiele krajów europejskich ma bowiem niską dzietność, utrzymującą się już od pewnego czasu. To z kolei określa liczebność roczników kobiet, które mogą mieć dzieci. Będzie ona maleć, więc nawet przy stopniowym wzroście częstotliwości urodzeń przez kobiety, zwłaszcza będące w wieku charakteryzującym się najwyższą płodnością (25-34 lata), ogólna liczba urodzeń będzie spadać. Jednocześnie, skoro zmniejszają się zasoby osób w wieku produkcyjnym, a jest więcej osób w wieku starszym, które korzystają z wypracowanych środków, należy jak najefektywniej wykorzystywać posiadane zasoby pracy, czyli zwiększać zatrudnienie. Zatem dyskusja o tym, jak działać na rzecz wzrostu liczby urodzeń w Unii Europejskiej, nieuchronnie wiąże się z jednoczesnymi działaniami stymulującymi wzrost zatrudnienia, w tym zatrudnienia kobiet.

Z indywidualnego punktu widzenia posiadanie dzieci jest spełnianiem pragnień i aspiracji rodziców. Badania wskazują, że w Europie występują niezaspokojone aspiracje rodzicielskie. Odpowiedzi na pytania o to, ile dzieci chcieliby mieć respondenci, wskazują, że pożądana liczba dzieci jest większa niż liczba dzieci, które mają. Świadczy to o występowaniu barier w zaspokajaniu zamierzeń rodzicielskich, które wiążą się z jakością życia i poczuciem satysfakcji z życia. Można zatem sądzić, że jeśli będą pokonane bariery w zaspokajaniu tych aspiracji, to mamy szansę na wzrost liczby dzieci.

Decyzje o tym, żeby dzieci przychodziły na świat, podejmowane są w określonych warunkach. Kiedy mówimy o zmianach zachowań dotyczących rodzin, to myślimy o decyzjach dotyczących tego, czy i kiedy tworzyć rodzinę, jaką ma ona mieć formę (związek małżeński czy kohabitacja), a także czy ją rozwiązać. Warunki podejmowania decyzji o dziecku są zatem określane przez przemiany, jakim podlega współczesna rodzina. Należy zwrócić uwagę na coraz późniejsze opuszczanie domu rodzinnego przez dorosłe dzieci, na opóźnianie decyzji o tworzeniu związku, a przede wszystkim na opóźnianie decyzji o dziecku. Zachowania te wiążą się także z wydłużaniem się okresu edukacji. Coraz częściej też rodziny nie są tworzone na podstawie zawarcia małżeństwa. Zarówno ten element, jak i fakt, że związki częściej się rozpadają, składają się na proces nazywany destabilizacją rodziny.

Kiedy dyskutujemy o decyzjach matrymonialnych i prokreacyjnych, to nie możemy zapominać, że rodzina powinna zapewniać bezpieczeństwo ekonomiczne swoim członkom, czyli ważna jest także obecność członków rodziny na rynku pracy. Mówiąc o zmianach w obrębie rodziny, nie możemy ograniczać się do zmian wynikłych z decyzji, czy i kiedy zawieramy małżeństwo lub związek kohabitacyjny, kiedy i czy mamy dzieci, ale także o tym, czy pracujemy zawodowo, w jakim stopniu jesteśmy zaangażowani w pracę zawodową, jak dostosowujemy to zaangażowanie do życia rodzinnego.

Obecnie obserwowaną prawidłowością jest przejście od modelu rodziny, w którym głównie mężczyzna był odpowiedzialnym za dostarczanie środków utrzymania, czyli od modelu z jednym żywicielem rodziny, do modelu, w którym kobiety są zaangażowane na rynku pracy, ale ich praca zawodowa jest podporządkowana obowiązkom rodzinnym, a następnie do modelu rodziny, w którym oboje małżonkowie/partnerzy pracują, traktując swe działania na rzecz rodziny i poza rodziną jako równorzędne. Wynikiem negocjacji jest to, kto i w jakim stopniu, a także na jakim etapie rozwoju rodziny jest zaangażowany w wypełnianie zobowiązań rodzinnych i zobowiązań zawodowych. Wiąże się to ze zmianami ról społecznych kobiet i mężczyzn. Jeżeli więc mamy inny podział odpowiedzialności za bezpieczeństwo ekonomiczne rodziny między kobietami i mężczyznami, to wiąże się z nim także inny podział zobowiązań opiekuńczych. I to jest jeden z ważniejszych tematów, które trzeba podejmować, dyskutując o tym, jak wspierać rodziców.

Do oceny, czy liczba rodzących się dzieci w danym okresie pozwala na proste odtwarzanie pokoleń, posługujemy się miernikiem zwanym współczynnikiem dzietności. Jego wartości bliskie 2,1 dziecka na kobietę w wieku 15-49 lat pozwalają na proste odtwarzanie pokoleń, natomiast wartości niższe od 2,1 prowadzą do coraz mniej licznych kolejnych generacji. Kraje Europy Północnej i Europy Zachodniej mają wyraźnie wyższą dzietność, choć współczynnik dzietności nie przekracza 2,1. W krajach Europy Środkowej i Europy Południowej dzietność jest niższa – ten miernik przyjmuje wartości nie większe niż 1,5. W ostatnich latach nastąpiła poprawa dzietności w całej Unii Europejskiej, przy czym niestety w krajach o niskiej dzietności (Europa Południowej, a także Polska) była to poprawa czasowa i już dane z 2009 r. pokazują, że nastąpiło zahamowanie wzrostu. W krajach Europy Północnej ta poprawa utrzymuje się. Generalnie mimo nieco wyższych wartości wskaźników dzietności na koniec dekady Europa jest wyraźnie podzielona na Europę Północno-Zachodnią, gdzie perspektywy odtwarzania pokoleń są lepsze, oraz Europę Środkową i Południową, gdzie są one znacznie gorsze.

Z czym to jest związane? Między innymi z tym, jak rodzice mogą realizować swoje aspiracje rodzicielskie i łączyć je z aspiracjami zawodowymi. Jeśli analizujemy wskaźnik zatrudnienia kobiet w wieku 25-49 lat, rozróżniając matki z dziećmi do 15 lat i kobiety dzieci w tym wieku, widoczne jest pewne uporządkowanie krajów według wielkości różnicy między tymi wskaźnikami. Wskazuje ono, jak trudno jest łączyć te dwie sfery aktywności - rodzinną z zawodową - przez kobiety.

Warunki do łączenia funkcji rodzicielskich i uczestnictwa na rynku pracy (work-family reconciliation regime) obejmują trzy elementy. Jeden dotyczy rozwiązań polityki rodzinnej i możliwości łączenia pracy zawodowej z rodziną, czyli wypełniania funkcji rodzicielskich i uczestnictwa w rynku pracy; kolejny to struktury rynku pracy, związane z możliwością podjęcia i utrzymania pracy, elastycznych form zatrudnienia i organizacji pracy; trzeci element ma charakter kulturowy dotyczy postrzegania ról społecznych kobiet i mężczyzn. W krajach europejskich, gdzie jest najwyższa dzietność, warunki łączenia obu rodzajów aktywności są najlepsze. Natomiast im trudniej jest łączyć pracę zawodową z obowiązkami rodzicielskim, tym mniejsza dzietność. Mamy zatem wskazanie, na co zwracać uwagę, mówiąc o działaniach na rzecz wzrostu liczby urodzeń.

Podsumowując, chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na problem niedostosowania rozwiązań instytucjonalnych do możliwości łączenia pracy z rodziną (konflikt strukturalny) i nasilenie konfliktu kulturowego, czyli generalnie postrzegania w określony sposób pracy zawodowej kobiet i ról społecznych kobiet. Chodzi o to, by nie tylko kobietom przypisywać zobowiązania opiekuńcze. Jest to zatem kwestia innego podziału zarówno odpowiedzialności materialnej, jak i odpowiedzialności za pełnienie funkcji opiekuńczych w rodzinie. W krajach Europy Północnej i Zachodniej to niedostosowanie jest znacznie mniejsze; znacznie słabszy jest także konflikt kulturowy. Polska ma największe wśród krajów UE nasilenie obu konfliktów.

Wspieranie rodzicielstwa w Polsce w ciągu dwóch najbliższych dekad oznacza działania na rzecz zmniejszania spadku urodzeń. Liczba urodzeń będzie spadać, bowiem utrzymująca niska dzietność (poprzednia i obecna dekada), sprawia, że kobiet w wieku, w którym najczęściej zapadają decyzje o posiadaniu dzieci, będzie coraz mniej. Tak więc dzieci powinny się rodzić częściej, czyli musi rosnać płodność, by ten spadek urodzeń był mniejszy. Jeśli ponadto jeszcze chcemy, żeby kobiety pracowały, żeby rodzice pracowali, musimy dyskutować o tym, jak wspierać rodziców w łączeniu dwóch podstawowych aktywności życiowych – aktywności rodzinnej i zawodowej.

Bożenna Balcerzak-Paradowska, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

Chcemy w trakcie debaty skoncentrować się na tym, co powinniśmy robić na rzecz wspierania rodziny i rodzicielstwa w naszym kraju, ale może warto też spojrzeć na problem w szerszym kontekście i sprawdzić, jak radzą sobie z tym inni. Rodzicielstwo można rozumieć jako sam fakt powołania do życia dziecka, ale także w szerszym znaczeniu – jako odpowiedzialne rodzicielstwo, na co zwrócił uwagę pan Prezydent, oznaczające stworzenie dziecku odpowiednich warunków do życia i rozwoju.

Każdy z krajów Unii Europejskiej kształtuje swoją politykę rodzinną w zależności od wiodącego nurtu politycznego, ideologicznego, zachodzących procesów demograficznych, społecznych, ekonomicznych, dominującego modelu kulturowego. Polityki różnych krajów kształtują się w oparciu o różne cele i o różne zasady. Jednak pomimo różnorodności tego, co legło u podstaw tworzenia systemów polityki społecznej i rodzinnej, obecnie następuje konwergencja polityk rodzinnych wynikająca z oceny sytuacji demograficznej, z nadania priorytetu dla tworzenia warunków sprzyjających rozwojowi i dobremu funkcjonowaniu rodziny.

Mówiąc o sprzyjaniu rodzicielstwu w jego podstawowym znaczeniu, tj. rodzeniu dzieci, mamy na uwadze podejmowanie takich działań, które sprzyjałyby decyzjom prokreacyjnym - odwołujemy się do takiego modelu polityki rodzinnej, który określamy jako pronatalistyczny. Klasycznymi przykładami krajów o polityce pronatalistycznej są Francja i Belgia, gdzie polityki rodzinne ukierunkowane są na zwiększanie liczby dzieci. Jednak są też inne modele welfare state i oparte na nich modele polityki rodzinnej, np. model socjaldemokratyczny. Zaliczane do niego kraje skandynawskie kształtowały swoje systemy wspierania rodziny w oparciu o zasadę indywidualizacji praw obywatela, jednostki, kobiety, mężczyzny, dziecka. Owocowało to postrzeganiem rodziny w kontekście zindywidualizowanych praw jej członków. Dostrzegano potrzebę tworzenia warunków do realizacji przez członków rodziny zarówno ich ról rodzicielskich, jak i ról związanych z obecnością na rynku pracy.

Kolejna grupa to kraje o modelu liberalnym. Odpowiedzialność za rodzinę spoczywa tam na jednostce, a państwo wkracza tylko wówczas, kiedy rodzina sobie nie radzi. Przykładem jest Wielka Brytania i Irlandia. Jako przykład „dobrej polityki rodzinnej” najczęściej przywołuje się politykę francuską i pronatalistyczną, realizowaną w oparciu o tradycyjne filary świadczeń społecznych, zaliczaną do konserwatywnego modelu welfare state. System francuski jest mocno rozbudowany, jeśli chodzi o świadczenia pieniężne oraz ukierunkowany na rodziny o większej liczbie dzieci. Aspekt pronatalistyczny odnajdujemy między innymi w przyjętej zasadzie, że niektóre świadczenia, na przykład zasiłek rodzinny czy urlop rodzicielski, przysługują dopiero od drugiego dziecka. W uproszczeniu można powiedzieć, że pierwsze dziecko jest zaspokojeniem potrzeb rodziców i źródłem ich radości, a obecność drugiego i kolejnych dzieci jest istotna już ze społecznego punktu widzenia. Nacisk jest położony na to, żeby stworzyć rodzinie lepsze warunki wtedy, kiedy podejmuje decyzję o drugim i kolejnym dziecku. We Francji istnieje również system rozwiązań podatkowych, znany powszechnie jako „iloraz rodzinny”, który uwzględnia strukturę rodziny: jej wielkość i skład. Gdy mówimy o systemie francuskim, wskazujemy na to, że ma na celu nie tylko zachęcanie do posiadania większej liczby dzieci, ale i do rodzenia dzieci w ogóle. Stąd w ostatnich latach został wprowadzony nowy system związany z dodatkowymi świadczeniami na małe dziecko. Chodzi o wsparcie rodziny od czasu, kiedy rodzicielstwo się rozpoczyna, tj. od urodzenia dziecka, do czasu gdy dziecko ukończy trzy lata.

Francja posiada nie tylko bogaty system pieniężnych świadczeń rodzinnych - ma także rozbudowany system usług opiekuńczych. Tradycyjny model francuskiej rodziny, w której kobieta pozostawała w domu, uległ zmianie. Wejście kobiet na rynek pracy, odpowiedzialność obojga rodziców za realizację funkcji ekonomicznej, skłania do rozwijania usług opiekuńczych, które mogłyby pomóc rodzinie w godzeniu obowiązków zawodowych z opiekuńczymi. Wykorzystano szeroki wachlarz różnych rozwiązań, począwszy od tradycyjnych, jak żłobki pobytowe, po bardzo różnorodne formy, oparte na udziale asystentów wychowawczych. Oprócz rozwiązań o charakterze instytucjonalnym czy quasi-instytucjonalnym istnieje możliwość wyboru innych form opieki: sprawowania jej przez rodziców, głównie matkę, bo urlop ojcowski występuje jeszcze na zasadzie wyjątku. Opieka wewnątrzrodzinna, świadczona przez opiekunki jest wspomagana poprzez specjalne świadczenie, mające na celu pokrycie kosztów ubezpieczenia opiekunki, co umożliwia jej legalne zatrudnienie.

Szwecja, jako przykład polityki rodzinnej o charakterze socjaldemokratycznym, nie ma tak rozbudowanego systemu świadczeń rodzinnych: zasiłek rodzinny w jednej wysokości przysługuje na wszystkie dzieci, na zasadzie uniwersalizmu. Jednak w tym systemie nacisk położony jest na rozwiązania pozwalające na godzenie ról zawodowych z rodzinnymi. Urlop rodzicielski ma charakter połączonego urlopu macierzyńskiego z wychowawczym i trwa czterysta osiemdziesiąt dni. To wyjątkowo długi okres dezaktywizacji zawodowej, może być dzielony w równym stopniu przez ojca i matkę dziecka. Bardzo rozbudowany jest system opieki pozarodzinnej nad dzieckiem, a różnorodność form opieki stwarza możliwość wyboru. Ponadto w Szwecji wykracza się poza określaną powszechnie w UE granicę wieku dziecka, w którym jest potrzebna opieka (do 8 roku życia). Również Irlandia rozbudowała system opieki instytucjonalnej - są to bardzo różne formy, począwszy od opieki instytucjonalnej w placówkach, poprzez tworzenie systemu opiekunek, a więc osób, które zajmują się dzieckiem w swoim domu, tworzą miniżłobki. Jest również system wspierania rodziny w realizacji jej funkcji w ramach opieki domowej.

Dlaczego warto zwrócić uwagę na przykład Irlandii, będącej symbolem ograniczonego modelu liberalnego polityki rodzinnej, który kładzie nacisk na odpowiedzialność jednostki czy rodziny za własny los? Otóż Irlandia bardzo rozwinęła systemy wspierania dzieci na różnych etapach ich rozwoju, tworząc różnego rodzaju usługi edukacyjne w przedszkolach i w okresie pierwszych klas nauczania. Specjalne programy adresowane są do rodzin, które z uwagi na niski dochód mają trudności związane z zaspokojeniem potrzeb rozwojowych dzieci. Towarzyszy temu rozwój usług socjalnych, przede wszystkim poprzez wzmacnianie funkcji socjalnych szkoły. Część usług jest realizowana w formie świadczeń rzeczowych lub pieniężnych, ale przede wszystkim zwraca się uwagę na potrzebę wyrównywania szans dzieci z różnych środowisk na wszystkich szczeblach edukacji, począwszy od przedszkola.

Omówione trzy kraje osiągnęły sukces jeśli chodzi o poziom dzietności rodzin. Francja, Irlandia, Szwecja to w tej chwili kraje, w których upowszechnia się model rodziny z dwójką dzieci. Sytuacja pod tym względem jest jednak w krajach UE bardzo zróżnicowana.

Irlandia, Szwecja i Francja zajmują wśród krajów unijnych wysokie miejsce pod względem wysokości dochodu rodziny pochodzącego z zasiłków rodzinnych. Należy jednak zaznaczyć, że we Francji – ze względu na to, że z zasiłku rodzinnego mogą korzystać rodziny dopiero z dwojgiem dzieci – dochód ten jest trochę niższy. Natomiast w Polsce, udział zasiłków rodzinnych w dochodach rodzin jest niewielki, co plasuje Polskę na dalekiej pozycji, jeśli chodzi o dochodotwórcze oznaczenia świadczeń rodzinnych .

We Francji, Szwecji i w Irlandii zakres usług opiekuńczych nad małym dzieckiem do dwóch lat jest szeroki, podobnie jak zakres opieki przedszkolnej. Polska znajduje się na dalekim miejscu; wprawdzie wskaźniki upowszechnienia usług przedszkolnych ulegają poprawie, ale mamy jeszcze bardzo dużo do nadrobienia.

Sukcesy polityki rodzinnej w omawianych państwach, a więc przede wszystkim sukces związany z podnoszeniem dzietności, zależą od nakładów na politykę rodzinną. Tam, gdzie jest wyższy wskaźnik dzietności, są również wyższe nakłady na politykę rodzinną. Nie można tego jednak traktować jako prostego przełożenia. W krajach, w których można sobie pozwolić na zaangażowanie większych środków na politykę rodzinną, lepsze warunki życia skłaniają rodziny do podejmowania decyzji prokreacyjnych i rodzenia większej liczby dzieci. Podobną zależność można dostrzec między nakładami na politykę rodzinną a stopą ubóstwa rodzin z dziećmi; wyższe nakłady pociągają za sobą niższą stopę ubóstwa, ale też są możliwe tam, gdzie ogólne warunki życia rodzin są lepsze.

Jak już zaznaczono, polityki rodzinne w poszczególnych krajach kształtowały się w oparciu o różny background, ale można zaobserwować pewnego rodzaju zbieżności, jeśli chodzi o kierunki zmian. Tradycyjnym instrumentem pozostają świadczenia rodzinne, ale zmierza się w kierunku uniwersalności tego systemu. Jeśli chodzi o elementy socjalne – w wiec zwiększenie pomocy dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji, przede wszystkim materialnej, są one realizowane poprzez specjalne dodatki związane z sytuacją rodziny np. wielodzietnej, czy niepełnej.

Zróznicowana jest sytuacja w kontekście wykorzystania systemu podatkowego jako instrumentu polityki rodzinnej. W porównaniu do sytuacji z początku lat dziewięćdziesiątych wzrasta jego wykorzystanie jako instrumentu wspierania nie tylko rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji ale wszystkich rodzin, które biorą na siebie trud wychowania kolejnego pokolenia. Następuje też rozwój instrumentów mających na celu pogodzenie obowiązków zawodowych z rodzinnymi. Wydłużony został urlop macierzyński, wprowadzono podział urlopu na część obowiązkową i opcjonalną, uelastyczniono zasady korzystania z urlopu rodzicielskiego na przykład przez podwyższenie wieku dziecka, na które przysługuje taki urlop do ósmego roku życia, stworzono możliwość łączenia urlopu rodzicielskiego z pracą zawodową. Następuje systematyczny rozwój usług opiekuńczych dla dzieci, nawet w tych krajach, w których ze względu na tradycję opieki dominowała opieka wewnątrzrodzinna. Coraz częściej w bezpośrednie działania na rzecz tworzenia systemu opieki nad dziećmi włączają się pracodawcy, w ramach family friendly employment. Przedstawione rozwiązania mieszczą się w polityce rodzinnej realizowanej przez państwo, ale za tę politykę odpowiedzialne są też inne podmioty, łącznie z pracodawcami.

Co w związku z tym istotne jest dla polityki rodzinnej w naszym kraju? W kontekście realizowanych celów, jakimi są sprzyjanie decyzjom prokreacyjnym, a jednocześnie dbanie o jakość młodego pokolenia, ich realizacja powinna następować poprzez rozwój takich rozwiązań, które pozwalają na godzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych.

Rozwój usług społecznych, w tym opiekuńczych i edukacyjnych, daje możliwość realizacji wielu zadań, celów i wielu funkcji. Pełnią one funkcję prorozwojową i egalitaryzującą w stosunku do dzieci, co jest istotne ze względu na zróznicowanie sytuacji rodzin i warunków życia dzieci, a także aktywizującą w stosunku do rodziców. Tym instrumentem można posługiwać się także w ramach walki z ubóstwem. Dostęp do usług opiekuńczych umożliwia rodzicom wejście na rynek pracy oraz pozostanie na nim, jednocześnie tworzy miejsca pracy, zwłaszcza dla kobiet.

Urszula Sztanderska, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego

Polskie badania dowodzą, że urodzenie się dziecka powoduje, iż trzeba mu poświęcać 50 godzin tygodniowo (tyle poświęca się na opiekę nad jednym dzieckiem w wieku do trzech lat). Jest to wymiar większy niż pełnowymiarowy etat pracy zawodowej i zarazem gigantyczne wyzwanie dla rodziny. To wyzwanie bynajmniej nie znika, ponieważ 20-27 godzin – zależnie od struktury rodziny – przeznaczają się indywidualnie na opiekę nad dziećmi w wieku szkolnym. Obciążenia związane z opieką nad dzieckiem utrzymują się w dużym wymiarze właściwie przez cały okres dzieciństwa aż do jego dorosłości. To mogłoby oznaczać, że z punktu widzenia rodziny istnieją silne bodźce, żeby ktoś z rodziców w okresie intensywnej opieki nad potomstwem nie pracował zawodowo. Z drugiej strony, jest to absolutnie nierealne, gdy bierzemy pod uwagę nasze struktury rodzinne, zawodowe oraz silne dążenie rodzin do osiągnięcia dobrobytu właśnie poprzez pracę zarobkową. Wobec tego powstaje pytanie: w jaki sposób pogodzić pracę zawodową obydwójga rodziców, czasami samotnych rodziców, z tak wytężoną opieką nad dzieckiem? Należy przy tym zauważyć, że z pierwszym dzieckiem wiąże się gigantyczny skok w nakładach czasu na opiekę, drugie dziecko oznacza jeszcze zwiększenie tego nakładu, a przy trzecim dziecku stopniowo ten czas zaczyna się kurczyć, ponieważ – jak pokazują badania – w rodzinie wielodzietnej starsze dzieci wykonują pewne funkcje na rzecz młodszych i na rzecz obsługi gospodarstwa domowego, co odciąża rodziców.

W tej sytuacji kluczową kwestią staje się dostępność zewnętrznej opieki dla dziecka od jak najwcześniejszego wieku. W związku z tym musi zostać zmieniony system finansowania tej opieki. Wprawdzie możemy kupić usługi opiekuńcze na rynku (płatne opiekunki, płatne przedszkola, mini-żłobki), ale wówczas następuje podział społeczeństwa na tych, których na to stać – a więc tak naprawdę na kobiety i rodziny dobrze wykształcone oraz dobrze usytuowane na rynku pracy – i tych, których na to nie stać. Wypadają z rynku pełnopłatnych usług opiekuńczych ci, w przypadku których koszt jest zbyt wysoki w stosunku do potencjalnych zarobków osób. Strategia gorzej sytuowanej (i potencjalnie gorzej zarabiającej) rodziny jest taka, że po to, by mieć dzieci, jedna osoba wyłącza się z pracy. Ale skutkiem jest mniejsza dzietność wśród tych, którzy mają większe zasoby materialne, a także zasoby wynikające z ich kapitału edukacyjnego, kapitału społecznego, a więc tych, którzy byłiby bardzo wartościowymi rodzicami, gdyby mieli więcej dzieci.

Opieka musi być więc dostępna dla wszystkich, a wspomaganą finansowo w przypadku tych, którzy sami tych usług kupić nie mogą. W propozycjach rozwiązań zmierzających do zwiększenia dzietności w Polsce, wzorowanie się na systemach edukacyjno-opiekuńczych z krajów, które odniosły sukces reprodukcyjny, nie jest przypadkowe. Występuje tam publiczne finansowanie wczesnych usług opiekuńczych dla dzieci. Nie możemy od tego uciec, jeżeli chcemy doprowadzić, żeby wszystkie grupy jednocześnie partycypowały w rynku pracy i mogły korzystać z takich usług. Jeżeli ktoś dzisiaj chce mieć ponadstandardową usługę edukacyjną dla dziecka, i tak ją kupuje. Standard – potencjalnie niższy, ale całkowicie wystarczający, akceptowalny – powinien być dla wszystkich dostępny.

Zapominamy o tym, że opieka jest potrzebna także dla dzieci w wieku szkolnym. Polska należy do tych krajów wśród państw OECD, które zapewniają najmniejszą liczbę obowiązkowych godzin zajęć dla dzieci w szkole. Ponadto polski system szkolny przerzuca obowiązki edukacyjne na rodziny – stąd duża liczba korepetycji, a lekcje są odrabiane przez rodziców razem z dziećmi w domach. To jest problemem dla rodziny. Dlatego obserwuje się również wycofywanie z rynku pracy kobiet, które nie mogą zapewnić opieki swoim dzieciom w wieku szkolnym, co z kolei wydłuża okres ich nieaktywności

i redukuje szanse na powrót do pracy zarobkowej. Nie chodzi więc tylko o żłobki i przedszkola, ale także o dalszą edukację.

Francja jako kraj ma jeden walor, którego nie wymienia się w polityce rodzinnej: mianowicie praca w wymiarze trzydzieści pięć godzin tygodniowo. Oznacza to uwolnienie czasu obydwójga rodziców, możliwość przeznaczenia go na inne funkcje niż tylko te związane z pracą zawodową. Jest to niezwykle ważny element, choć kontrowersyjny, gdyż oznacza w skali społecznej skracanie czasu pracy. W konsekwencji należałoby zgodzić się na wolniejsze tempo wzrostu wynagrodzeń w zamian za odzyskanie części czasu.

Debata publiczna w kontekście polityki rodzinnej najczęściej jest zdominowana przez kwestię pomocy dla rodzin, które sobie po prostu nie radzą. W polityce prorodzinnej powinno nam zależeć na tym, żeby możliwie szeroka rzesza rodzin posiadała dzieci i nie kończyła realizacji planów prokreacyjnych na jednym dziecku. Z kolei pomoc udzielana tym rodzinom, które sobie nie radzą, jest najczęściej pomocą dla rodzin, które są tylko pewną częścią całości społeczeństwa, więc takie rozwiązanie nie rozwiąże problemów dzietności całego społeczeństwa. Wspomaganie głównie rodzin wielodzietnych jest częścią słusznej polityki społecznej, natomiast nie ma związku z szeroko rozumianą polityką prorodziną. Docelowo powinniśmy osiągnąć warunki, żeby wszyscy mogli zdecydować się na posiadanie dzieci, kiedy przyjdzie odpowiedni wiek i znajdą się w takiej sytuacji, że mogliby już tę decyzję podjąć. W tym kontekście należy wziąć pod uwagę tych, którzy pracują i dobrze sobie w tej pracy radzą, i zachęcić ich do posiadania dzieci. Należy widzieć ten problem w dłuższej perspektywie; nie tylko pierwszego czy drugiego roku życia dziecka. Rodziny nie planują swojego życia w perspektywie tylko trzech lat.

Zbigniew Strzelecki, Rządowa Rada Ludnościowa

Badania pokazują, że zdecydowana większość małżonków wyraża zadowolenie ze swojego związku oraz życia rodzinnego: osiemdziesięciu na stu wyraża zadowolenie ze swojego związku, pięćdziesięciu – pełną satysfakcję, dziewięćdziesięciu – satysfakcję ze swoich dzieci. Z drugiej strony 1/5 związków ma poważne problemy. W tym kontekście powstaje pytanie związane z kształtowaniem postaw wobec rodziny: jaki wzór wartości dotyczących człowieka, małżeństwa, rodziny, uczuć, miłości przekazujemy młodemu pokoleniu? Jak przygotowujemy dzieci i młodzież do pełnienia ról rodzinnych? Jest to podstawowe zadanie i należy je wykonać, żeby później nie mówić, że mamy problemy.

Dezorganizuje się życie rodzinne, w ostateczności kończy się rozwodem. Jaka jest skala dezorganizacji rodziny? Jeśli chcemy to przełożyć na strategię, musimy widzieć zadania dotyczące kształtowania postaw i wartości dla szkoły, zadania dla domu, zadania dla instytucji państwa, zadania dla organizacji pozarządowych itd. Na tle innych krajów, szczególnie na tle krajów zachodnich skala dezorganizacji rodziny poprzez rozwód w Polsce nie jest taka bardzo wysoka, tak więc możemy mówić o pewnym optymizmie. Mimo to powstaje pytanie: czy musi być to taka skala? Ostatnio obserwujemy spadającą liczbę zawieranych małżeństw, a zmniejszanie się liczby małżeństw to zła perspektywa oznaczająca kryzys demograficzny w przyszłości. Na tysiąc nowo zawartych małżeństw w 2005 roku było ponad 300 rozwodów, obecnie jest to ok. 250, tj. ¼. 1 maja 2004 roku wprowadzono reformę dotyczącą wysokości zasiłku oraz uprawnień w dostępie do usług publicznych dla rodzin niepełnych – dzięki temu okazało się, że natychmiast wzrosła liczba rozwodów i separacji.

Wniosek jest taki: nie można wprowadzać regulacji bez dokonania oceny tego, jaką rolę one mogą spełnić w dezorganizacji rodziny, a szerzej ujmując – w rozwoju demograficznym. Wiele lat temu wnosiłem, żeby wprowadzić taki obowiązek podczas oceny skutków regulacji każdej ustawy. Teraz ponawiam ten wniosek, wskazując na aktualne tendencje jeśli chodzi o dezorganizację rodziny i rozwody. Rozwodzący się małżonkowie to najczęściej osoby, które zawarły związek małżeński wcześniej, mając 20-24 lata. Czy one były przystosowane i przygotowane do tego, by taką decyzję podejmować? Dzisiaj mamy jeszcze inną sytuację bowiem największą część rozwodzących się małżeństw stanowią małżeństwa o długim stażu. Jaką rolę odgrywają w tej sytuacji ośrodki pomocy rodziny?

*Łukasz Hardt, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego,
Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów*

W wielu opracowaniach Zespołu Doradców Strategicznych Premiera - między innymi w raporcie „Polska 2030”, a także w ostatnio wydanym raporcie „Młodzi 2011” - wielokrotnie podkreślaliśmy, że aby Polska nie weszła w tzw. dryf rozwojowy, konieczne są głębokie modyfikacje polityk publicznych, w tym również zmiany na rzecz zwiększenia dzietności i poprawy sytuacji demograficznej Polski. Co więcej, jeśli chcemy, żeby działania w tym obszarze były skuteczne, należy podjąć je jak najszybciej. Obecnie polskie społeczeństwo jest relatywnie młode w porównaniu ze społeczeństwami innych krajów Unii, ale to szybko zacznie się zmieniać. Jeżeli w najbliższych 2-3 latach nie podejmiemy aktywnej polityki rodzinnej, oferującej działania stymulujące dzietność, może okazać się, że spóźnione działania nie będą mogły znacząco wpłynąć na dzietność.

Wnioski zawarte w raporcie „Młodzi 2011” idą pod prąd stereotypowemu postrzeganiu młodości i jej poglądów. Rodzina od wielu dziesięcioleci jest na samej górze hierarchii wartości młodych ludzi w Polsce - rodzina, szczęśliwe życie rodzinne, stabilność to te wartości, które dla młodych się liczą. Warto też zauważyć, że w Polsce tych, którzy mówią, że zdecydowanie nie chcą mieć dzieci, jest bardzo mało, bo mniej więcej 9%. Ludzie chcą zakładać rodziny i chcą to robić zwykle w formie tradycyjnej, na bazie małżeństwa. Niestety później często te deklaracje nie są realizowane. Jednak to jest o tyle optymistyczne, że daje przestrzeń dla oddziaływania polityk publicznych.

Jaka powinna być optymalna polityka rodzinna? Wydaje się, że powinna być polityką maksymalnie elastyczną, dającą bardzo szeroką paletę różnych narzędzi, ale zawsze szanujących podmiotowość rodziny. Przykład: kiedy w Polsce toczyła się zideologizowana dyskusja o tym, jak długi powinien być urlop „tacierzyński”, wiele „autorytetów” przedstawiało w tej kwestii różne argumenty, podczas gdy to rodzina wie najlepiej i to właśnie rodzina powinna decydować o tym, jak długo na urlopie będzie mama czy tata. Być może są również takie sytuacje, że to babcia powinna mieć prawo do urlopu związanego ze sprawowaniem opieki nad dzieckiem. Zasada podmiotowości rodziny wydaje się bardzo istotna.

W 2004 roku, po wprowadzeniu zmian w ustawie o świadczeniach rodzinnych, w Polsce istniały miejsca, gdzie liczba wniosków o separację wzrosła o ponad 500%. W debacie publicznej wydaje się dominować pogląd, iż zachodzi pewna nieuchronna zmiana kulturowa, do której polityka państwa powinna się w jakiś sposób dopasować. Nie zgadzam się z tym poglądem, gdyż w dużej mierze to system prawny buduje strukturę bodźców dla osób podejmujących decyzje w sferze dzietności - przykład związany ze wzrostem liczby rozwodów czy wniosków o separację jest tutaj najlepszym dowodem. Wydaje się, że również dobra polityka rodzinna nie powinna wskazywać, który model rodzinny jest dobry, a który jest zły, nie powinna dyskryminować zarówno tych, którzy chcą godzić opiekę nad dzieckiem z pracą zawodową, jak i tych, którzy decydują się zostać w domu i zająć się wychowaniem małego dziecka w wieku 0-3. Żaden z tych modeli nie powinien być wskazywany jako gorszy model sprawowania opieki nad dzieckiem. Hipotetycznie, gdyby został wprowadzony model, według którego państwo z budżetu finansowałoby żłobki i przedszkola, finansowałoby je również z podatków tych osób, które wybierałyby zupełnie inny model opieki nad dzieckiem, a więc rodziny te byłyby w niewspółmiernie wysokim stopniu obciążone daninami publicznymi. Stąd też powinniśmy być bardzo ostrożni, żeby nie dyskryminować różnych wyborów w ramach systemu polityki rodzinnej.

W Polsce prowadzonych jest wiele debat dotyczących polityki rodzinnej (np. dyskusja dotycząca obniżenia wieku szkolnego). Pewnym paradoksem związanym z takimi debatami jest to,

że często gubią one perspektywę dziecka. Nie zadaje się pytania o to, co jest lepsze dla dziecka: czy bycie w żłobku, czy bycie z mamą? W naszej debacie nie powinniśmy tej perspektywy zatracić.

Polityka rodzinna musi kosztować. Tymczasem w Polsce wydajemy na nią bardzo mało. Jednak warto pamiętać, że istnieją też pewne mechanizmy polityki rodzinnej, które nie są bardzo kosztowne, a które mogą istotnie wspierać rodzinę – np. karty dużej rodziny funkcjonujące w wielu państwach Europy, chociażby we Francji od lat dwudziestych XX wieku. Jest to bardzo realny mechanizm wspierania rodziny, który stosunkowo mało kosztuje, a może rodzinom bardzo pomóc. Takich narzędzi, które nie są kosztowne, można wymieniać bardzo dużo. Skoro rodzina ma być ważna, w kartach oceny skutków regulacji musimy określić, jak dana regulacja będzie wpływała na rodzinę. Jeśli nie będziemy tego robili, być może będą powtarzały się sytuacje jak w roku 2004, kiedy z powodu zmiany ustawowej liczba wniosków rozwodowych i wniosków o separację dramatycznie wzrosła.

Monika Rościszewska-Woźniak, Fundacja Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego

Na wsi większość kobiet „zostaje” w domu i zajmuje się dziećmi. Wójtowie mówią, że na obszarach wiejskich problem nie istnieje, dzieci są bezpieczne w domach i martwią się tylko o to, że jest za mało przedszkoli. Rzeczywiście na wsiach do przedszkoli – pomimo że jest ich już coraz więcej – nadal chodzi mniej niż połowa dzieci. Brakuje opieki instytucjonalnej dla dzieci młodszych. Rodzicielstwo na wsi to rodzicielstwo w gruncie rzeczy samotne, molekularne, jako że matki są z dziećmi w domach same. Jest to rodzicielstwo jednowymiarowe, czyli oparte tylko na jednym źródle wychowawczym - rodzicu. W dużych miastach istnieje wiele różnych propozycji dla rodziców i dzieci – wspólne czytanie, bajki, kino, plac zabaw lub zajęcia dla mam i dzieci. Na wsi takich propozycji nie ma.

Energia rodziców, o czym wiedzą wszyscy rodzice i dziadkowie, jest ogromna. To jest motywacja wynikająca z miłości do dzieci i z potrzeby, żeby dziecko miało lepsze życie. Na tej energii można bardzo wiele zbudować, potrzebne jest tylko przekonanie rodziców, że oni coś mogą. W sumie niewiele do tego potrzeba. Fundacja Komeńskiego ma bardzo dobre doświadczenia w angażowaniu rodziców w Grupy Zabawowe, które zresztą w miastach też bardzo dobrze funkcjonują jako kluby mam. Ta forma sprawdza się na wsiach. Grupy Zabawowe to regularne spotkania młodych rodziców i ich małych dzieci - nie wymagają wielu pieniędzy, a mogą być zaczątkiem tworzenia bardziej formalnych form opieki nad dziećmi, takich jak żłobki, kluby dziecięce czy przedszkola.

Rodzicielstwo na wsi potrzebuje elastycznego prawa - niestety zarówno wprowadzenie innych form wychowania przedszkolnego, jak i tzw. ustawa żłobkowa, czyli ustawa o różnych formach opieki nad dziećmi do lat trzech, przewidują wiele zaporowych wymagań, niemożliwych do spełnienia dla biednych wiejskich gmin.

Rodzice muszą rozwiązać dylemat - albo praca zawodowa, albo życie rodzinne. Dyskusja na ten temat radykalizuje się, bo popularne są tylko dwie opcje: dom albo praca. Matki mają w związku z tym taką perspektywę, że jeśli znajdą miejsce w żłobku i podejmą pracę, dziecko trzeba zostawić na ogół na cały dzień, nawet jeśli nie jest na to gotowe. Tymczasem kobiety powinny móc pracować, gdyż potrzebują kontaktu z innymi dorosłymi, potrzebują realizacji zawodowej i środków finansowych. Z drugiej strony potrzebują być z dzieckiem i mieć pewność, że jego potrzeby są zaspokojone.

Rozwiązania, które proponuje, pilotuje i wdraża Fundacja Komeńskiego, oparte są na oświadczeniach krajów Europy Zachodniej - również Portugalii, która co prawda jest w pasie południowych krajów o tradycyjnym podziale ról w rodzinie, niemniej jednak, jeżeli chodzi o poziom opieki nad dziećmi w wieku 0-3 plasuje się bardzo wysoko. Z tych doświadczeń wynika, że młodzi rodzice mogą tworzyć dla siebie i swoich dzieci różne formy, które im odpowiadają i wynikają z diagnozy ich potrzeb. Należy wspierać oddolne inicjatywy spełniające potrzeby rodziców i małych dzieci i zaprojektowane na poziomie lokalnym - na poziomie gmin, a nie wyłącznie zaplanowane uniwersalnie na poziomie państwa.

Anna Matysiak, Instytut Statystyki i Demografii, Szkoła Główna Handlowa

Wielokrotnie w dyskusjach o polityce rodzinnej padają głosy, że polityka rodzinna powinna stwarzać rodzinom wybór odnośnie tego, czy korzystają one z placówek opiekuńczych czy też jedno z rodziców zrezygnuje tymczasowo z pracy zawodowej na rzecz opieki nad dzieckiem. W tych samych dyskusjach pojawia się jednocześnie jasne wskazanie, kto powinien zrezygnować z pracy na rzecz opieki. Jest to matka. Rzadko przychodzi nam do głowy, że zadania tego mógłby się podjąć także ojciec dziecka lub że partnerzy mogliby podzielić się urlopem.

Według danych z Diagnozy Społecznej (Strzelecki i Kotowska 2009) z urlopu wychowawczego skorzystało około 2-3% uprawnionych ojców. Odsetek ten nie ulega zmianom w porównaniu z innymi badaniami ankietowymi prowadzonymi w latach ubiegłych (por. Kotowska i in. 2003, Matysiak 2007). Czy ojcowie w Polsce w ogóle wiedzą o tym, że mogą skorzystać z urlopu wychowawczego? Czy wiedzą, że przysługuje im urlop ojcowski? Dlaczego tak rzadko korzystają z tych możliwości? Czy powodem jest obawa przed reakcją pracodawcy i środowiska, obawa przed podołaniem obowiązków opiekuńczym czy też przed utratą perspektyw zawodowych? Może są to względy finansowe, bądź też niechęć samych matek przed zostawieniem dziecka w domu z ojcem? Czy też nikomu w ogóle nie przychodzi do głowy, że ojciec mógłby skorzystać z urlopu? W końcu takie rozwiązanie nie jest praktykowane wśród znajomych, a w dyskusjach społecznych to zawsze kobieta jest przedstawiana jako osoba odpowiedzialna za sprawowanie opieki nad dzieckiem.

Tymczasem, w krajach europejskich stopniowo wprowadza się urlopy ojcowskie, a ojcowie coraz częściej z tych urlopów korzystają (O'Brien 2009, Matysiak i in. 2009). Prekursorami w tej dziedzinie są kraje skandynawskie. W tych krajach urlopy zostały wprowadzone już w latach dziewięćdziesiątych. Obecnie trwają około dwóch miesięcy: w Szwecji dwa miesiące, w Norwegii – dziesięć tygodni. Prowadzi się badania naukowe na temat wykorzystania urlopów przez mężczyzn i tego, jak mężczyźni postrzegają to rozwiązanie bądź też jakie są zachowania prokreacyjne par, które z tych urlopów korzystają. Badania pokazują, że o ile na początku ojcowie niezbyt często sięgali po to rozwiązanie, o tyle teraz robią to dosyć chętnie. Korzysta z nich ponad 50% uprawnionych ojców (Sundstrom i Duvander 2002, Lappegard 2008). Co ciekawe, postrzegają oni te urlopy jako ich uprawnienia, jako potwierdzenie, że nie tylko kobietom przysługuje czas wolny od pracy, który mogą poświęcić na opiekę nad dzieckiem (Brandth i Kvande 2001). Nie jest to przymus, lecz wybór. Badania pokazują także, że ojcowie, którzy z takiego urlopu skorzystali, są później bardziej skłonni uczestniczyć w opiece nad dzieckiem. Ponadto w rodzinach, w których ojcowie skorzystali z urlopu ojcowskiego, prawdopodobieństwo pojawienia się kolejnego dziecka jest większe niż w rodzinach, w których z takiego urlopu ojcowie nie skorzystali (Duvander i Andersson 2006, Duvander i in 2009). Muszę tu jednak zastrzec, że są to wyniki badań korelacyjnych i nie pokazują one efektów przyczynowo-skutkowych. Zagadnienia te wymagają zatem dalszych, pogłębionych badań. Niemniej jednak warto przyjrzeć się doświadczeniom krajów skandynawskich w tym zakresie.

Dostępność rozwiązań, takich jak urlopy ojcowskie to jedno. Inna sprawa, to funkcjonujące w danym społeczeństwie normy społeczne. Urlopy ojcowskie powoli stają się dostępne i w Polsce. Warto jednak przy tym zwrócić uwagę na to, że naszymi zachowaniami rządzą normy społeczne, powielane dodatkowo w debatach społecznych - bez zmiany w tym zakresie trudno będzie zwiększyć korzystanie przez mężczyzn z urlopów. W Polsce norma społeczna wskazująca, że kobieta powinna wycofać się z pracy, kiedy ma dziecko, jest bardzo silna. Według danych z Generalnego Sondażu Społecznego (1994, 2002) jest ona podzielana przez ponad 50% społeczeństwa, podczas gdy w innych krajach europejskich - na przykład we Francji czy w krajach skandynawskich - podziela ją ponad 20%

(por. także Treas i Widmer 2000, Matysiak 2011). Norma ta jest o tyle niesprawiedliwa, że jednocześnie te same dane wskazują na utrzymywanie się w naszym kraju jeszcze jednego przekonania, mówiącego o tym, że kobiety powinny pracować i w równym stopniu jak mężczyźni dokładać się do budżetu gospodarstwa domowego. Można się zastanawiać, czy takie myślenie, że z jednej strony kobieta powinna pracować, z drugiej strony zaś strony nie wtedy, gdy dziecko jest małe, jest fair wobec kobiet.

Iga Magda, Katedra Ekonomii, Szkoła Główna Handlowa, Instytut Badań Strukturalnych

Chciałabym się skupić na kilku głównych zagadnieniach, które pozwolą odpowiedzieć na pytanie, co możemy zrobić, żeby wspierać rodzicielstwo.

Pierwszym zagadnieniem jest konflikt strukturalny. Bariera dostępu do opieki instytucjonalnej jest spora, chociaż w ciągu ostatnich lat bardzo dużo się zmieniło i pozostaje mieć nadzieję, że ten trend będzie kontynuowany. Obecnie wyzwaniem jest finansowanie dalszego rozwoju żłobków, przedszkoli, innych form opieki nad dziećmi, kwestia zmiany priorytetów finansowania zarówno w ramach polityki rodzinnej, jak i w ramach budżetu, oraz kwestia traktowania finansowania opieki żłobkowej, opieki przedszkolnej jako długoterminowej inwestycji.

Jest za wcześnie, by móc ocenić ustawę żłobkową, która w tym roku weszła w życie, ale na pewno w perspektywie czasowej konieczne będzie podjęcie ewaluacji tej ustawy, czyli sprawdzenia, jak ona zadziałała i jakie są bariery we wdrażaniu form, które zostały zaproponowane. Jednakże podjęty został istotny krok ku budowie otoczenia instytucjonalnego związanego z funkcjonowaniem opieki żłobkowej i przedszkolnej w Polsce.

Drugim zagadnieniem są kwestie kulturowe. Wiele z ankietowanych rodzin deklaruje, że nie są zainteresowane oddaniem dziecka pod opiekę placówki instytucjonalnej, ponieważ uważają, że ta opieka jest gorsza - zarówno z powodów kulturowych, jak i z powodu braku wiary w jakość tej opieki. Do zmiany sytuacji przyczyniłoby się położenie większego nacisku na jakość oferowanej opieki, podnoszenie i kontrolę tej jakości oraz uświadamiania obojgu rodzinom, jakie znaczenie może mieć wczesna edukacja dla dalszego rozwoju dziecka, dla szans tego dziecka w późniejszym życiu, w edukacji, na rynku pracy itd.

Kolejną kwestią jest odpowiedzialność za decyzje o dłuższym opiekowaniu się dzieckiem przez matkę w domu - bardzo ważna jest świadomość całkowitych kosztów i wyrzeczeń, jakie się z tym wiążą. Nie jest to bowiem jedynie krótkookresowa decyzja o tym, że dziecko będzie wychowywane w domu, co wiąże się z utratą bieżącego wynagrodzenia osoby, która ewentualnie mogłaby podjąć pracę. Należy na to spojrzeć w szerszej perspektywie, przede wszystkim późniejszych szans na znalezienie zatrudnienia. Badania pokazują, że problem szans na znalezienie zatrudnienia jest największą barierą w podejmowaniu pracy przez kobiety wracające na rynek pracy. Wynika to z kilkuletniej przerwy w pracy, spędzonej na opiece nad dzieckiem. W momencie podejmowania decyzji o wycofaniu się na kilka lat z rynku pracy, konieczna jest świadomość, że będzie ona miała długoterminowe konsekwencje. Jednym z jej aspektów są także późniejsze emerytury, dla których okres pracy ma bardzo duże znaczenie. Powinno się na to patrzeć również w kontekście grożących nam wskaźników ubóstwa kobiet, w szczególności tych, które długo pozostawały poza rynkiem pracy.

Leszek Kluz, Stowarzyszenie Mediatorów Rodziny

W Polsce większość rodzin trafia do mediacji w fazie końcowej rozpadu rodziny, kiedy małżonkowie albo decydują się na separację, albo na rozwód. Mediacja w takim momencie wspiera system sądownictwa, ale także wspiera osoby, które zdecydowały się na tak radykalne rozwiązania.

Sposobem wsparcia rodzicielstwa w Polsce są działania wspierające utrzymanie istniejących rodzin, z czym obecnie mamy problem. Bardzo rzadko mówi się o mediacji jako o sposobie rozwiązywania konfliktów, który wpływa nie tylko na doraźne uzyskanie konkretnego konfliktu, ale również na zmianę pewnych postaw i modelu komunikowania się. Bardzo często, w czasie mediacji dane osoby mają szansę usłyszeć się i porozmawiać ze sobą *de facto* po raz pierwszy. W konsekwencji powoduje to wzrost poziomu kompetencji możliwych do wykorzystania w przyszłości, jeśli nie w ramach funkcjonowania w tej samej rodzinie, to w ramach ewentualnych przyszłych związków, które będą tworzyć. Propagowanie idei mediacji jako sposobu rozwiązywania konfliktów, może stanowić istotny element profilaktyki rozwodowej.

Należy podejmować działania w trzech obszarach: dostępności mediacji, szeroko pojętej edukacji społeczeństwa i propagowania idei mediacji jako sposobu rozwiązywania konfliktów oraz w obszarze działań legislacyjnych. Ułatwienie dostępności mechanizmów mediacji można zrealizować poprzez zwiększenie liczby mediatorów rodzinnych, szczególnie w małych miejscowościach; zwiększenie dostępu do mediatorów rodzinnych, legitymujących się odpowiednim przygotowaniem i wysokimi standardami swojej pracy i wreszcie ułatwienie korzystania z mediacji osobom, które mają niskie dochody np. poprzez włączenie kosztów mediacji w ogólną pulę kosztów sądowych.

Drugim obszarem jest edukacja społeczeństwa, która oznacza działanie długofalowe. Istnieje konieczność włączenia do tych działań instytucji państwowych i instytucji samorządowych tak, aby edukacja włączona została we wszystkie etapy szkolnictwa. Ważna jest też edukacja w niektórych grupach zawodowych związanych z wymiarem sprawiedliwości, poradnictwem rodzinnym, szkolnictwem takich jak sędziowie, prawnicy, psychologowie, pedagodzy, pracownicy ośrodków pomocy społecznej. Konieczne są działania systemowe, nastawione na długofalowe efekty, które pojawią się w kolejnych pokoleniach.

Wreszcie trzeci obszar, czyli działania legislacyjne mające na celu zagwarantowanie powszechnej dostępności do mediacji, wprowadzenie mediacji i innych alternatywnych metod jako metod wspierających obecnie funkcjonujący system wymiaru sprawiedliwości oraz uregulowanie statusu i ochrony zawodu mediatora.

Sylwia Chutnik, Fundacja MaMa

Polityka rodzinna to system rozwiązań na rzecz rodziny, który nie powinien być planowany jedynie na cztery lata i nie powinien opierać się na jednym resorcie. Należy patrzeć na ten system bardzo całościowo.

Moje postulaty i zarazem propozycje do dyskusji podzieliłam na cztery główne kwestie. Pierwszym zagadnieniem jest ekonomia. Obecnie potencjalni młodzi rodzice – roczniki późnych lat siedemdziesiątych i wczesnych osiemdziesiątych – to „pokolenie kredytu”. Bezgotówkowe formy bogacenia się i konsumowania zderzają się z realiami umów-zleceń, umów o dzieło. Urlopy macierzyńskie czy wychowawcze, tak istotne dla wspierania rodzicielstwa, nijak nie przystają do umowy o dzieło, którą statystyczne dwudziestoparolatki zawierają w swojej pracy. Trzeba zastanowić się nad tym, na ile idea *flexicurity*, która jest coraz częściej rozpowszechniana w Europie Zachodniej, mogłaby znaleźć miejsce również w polskim systemie.

Kolejna sprawa – symbol błędnego myślenia o pomocy rodzinie – tzw. „becikowe”. Właściwie od samego początku idea płacenia tysiąca złotych „za urodzenie dziecka”, była kontrowersyjna niezależnie od tego, jakich środowisk dotyczyła. Ważna jest odpowiedź na pytanie, na ile becikowe symbolicznie stało się głosem w dyskusji o polityce rodzinnej. Należy zadać sobie pytanie, na ile tego typu rozwiązania - bardzo czasowe - mają jeszcze rację bytu.

Mówiąc o kwestiach ekonomicznych, warto zwrócić uwagę na sprawę pracy kobiet, systemu opieki nad dziećmi, szczególnie przedszkolnymi, oraz na działanie kodeksu pracy. Nadal problemem jest łamanie praw pracowniczych matek i brak możliwości powrotu do pracy po urlopach macierzyńskich czy wychowawczych.

Druga kwestia to zmiany społeczne. Mówiąc o zmianach społecznych trzeba zaakcentować takie kwestie, jak związki nieformalne, konkubinaty, oraz nowe formy rodziny. Należy zadać pytanie, czy pojęcie rodziny nie wymaga redefinicji, nie tylko w dyskursie społecznym, ale również na poziomie parlamentarnym, czego odzwierciedleniem mogłyby być konkretne ustawy.

Coraz więcej dzieci rodzi się poza związkami oficjalnymi, poza małżeństwami. Te dzieci muszą mieć odpowiednie zabezpieczenia, również regulowane prawnie, jak np. darowizna czy spadek. Nowe formy rodziny, to między innymi tak zwane rodziny *patchworkowe*. Na tym etapie zmian społecznych czy kulturowych, należy zastanowić się jak państwo powinno zapewniać bezpieczeństwo dzieci z takich rodzin. W tych zmianach społecznych oczywiście mieści się również problem odkładania decyzji o posiadaniu dziecka.

Trzecią kwestią jest wsparcie społeczne. Jedną z form wsparcia są kluby mam, które powinny być pod szczególną opieką. Kluby są najbardziej demokratyczną, oddolną formą partycypacji rodziców nie tylko we wspólnym spędzaniu czasu i pokazywaniu, że rodzina nie jest z dala od społeczeństwa, lecz to społeczeństwo współtworzy, również w funkcji opieki nad innymi dziećmi. Jest to szczególnie ważne dla rodzin nuklearnych, które nie mają możliwości kontinuum pokoleniowego. Kluby mam to przede wszystkim – co jest ważne w kontekście ekonomii – bardzo tanie i proste rozwiązania, które w łatwy sposób można wprowadzić na różnych obszarach Polski.

Wsparcie społeczne to także kwestia barier architektonicznych i wielu drobiazgów, które sprawiają, że życie rodzin w Polsce jest praktycznie niemożliwe do odniesienia do sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość społeczna bywa ideologizowana. Z jednej strony istnieją rodziny z jednym dzieckiem, a z drugiej rodziny wielodzietne; kobiety, które chcą pracować zawodowo i kobiety, które pracują na rzecz domów - w obu przypadkach muszą tłumaczyć się ze swoich decyzji. Wydaje się, że dobra, sprawiedliwa polityka rodzinna powinna dawać szansę

i jednym, i drugim rodzinom. Ostatnia kwestia dotycząca sprawiedliwości społecznej, to sprawa rodzin ze starszymi dziećmi, których problemy nie kończą się w momencie, kiedy dzieci idą do szkoły.

Bronisław Komorowski, Prezydent RP

Proszę Państwa, absolutnie nie widzę możliwości podsumowania teraz czegokolwiek, tym bardziej że dopiero teraz zacznie się prawdziwa dyskusja – przynajmniej tak odbieram niektóre Państwa sygnały – i bardzo się z tego cieszę. Jeśli można, dosłownie „na gorąco” przedstawię nie do końca przemyślane spostrzeżenia i kwestie, które przynajmniej dla mnie wydają się interesujące.

Powiedziałbym, że jedno jest pewne: istnieje wiele ciekawych źródeł cudzego doświadczenia, które wskazują, w jaki sposób można – pewnie na gruncie odmiennych, zróżnicowanych fundamentów kulturowych, obyczajowych, ekonomicznych – z pozytywnym skutkiem rozwiązywać dylematy podobne do tych, przed którymi dzisiaj staje Polska. Warto pamiętać o wielości źródeł doświadczenia i sprawdzonych – lepiej czy gorzej, niemniej jednak już przetestowanych – rozwiązaniach, z których warto z nich korzystać. To jest pierwsza sprawa.

Po drugie, dla mnie istotne jest to, że z tych prezentacji poglądów rysuje się obraz istnienia bardzo wielu dostępnych instrumentów. Wydaje mi się, że w związku tym trzeba szukać rozwiązań, które właśnie zachowałyby elastyczność w sięganiu do różnorodnych instrumentów – one są dostępne w systemie podatkowym oraz w innych obszarach funkcjonowania społeczeństwa, także w systemie organizacji państwa i społeczeństwa. W dalszej dyskusji należy pamiętać o tej wielości instrumentów.

Trzeba pamiętać także o ryzyku deformacji i zaszkodzenia, o którym wspominał pan profesor Strzelecki. Państwo pewnie mogą wskazać wiele więcej takich przykładów, gdy rozwiązania wdrażane w dobrej wierze, motywowane dobrymi intencjami, przynajmniej na jakimś etapie wywołują złe efekty, deformacje, pewne zniszczenie mechanizmów, które wcześniej funkcjonowały lepiej albo przynajmniej nie ujawniały takiej ilości negatywnych zjawisk. Ryzyko deformacji też stale powinno być brane pod uwagę, aby unikać sytuacji, w których kierowanie się nawet najlepszymi intencjami i rozwiązanie motywowane najlepszymi intencjami jest – na krótką albo na dłuższą metę – zdecydowanie przeciwnie skuteczne, przynosi efekty prowadzące w drugą stronę.

Trzecie spostrzeżenie, którym chciałbym się z Państwem podzielić, i przekonanie wyniesione z dzisiejszej krótkiej wymiany poglądów, to potrzeba zachowania maksymalnej elastyczności – maksymalnej elastyczności zarówno jeśli chodzi o rozwiązania, jak i elastyczności polegającej na nienarzucaniu zasad, ram, rozwiązań na takiej zasadzie, że my wiemy, jak uszczęśliwić rodzinę, jak uszczęśliwić człowieka, jak uszczęśliwić ojczyznę. Trzeba założyć – spodziewam się, że w dalszej dyskusji będzie o tym mowa – iż ludzie, w tym także małżeństwa i rodziny, wiedzą bardzo wiele o życiu, o swoich realnych możliwościach, a nawet wiedzą chyba więcej niż to wynika z obserwacji z zewnątrz. Ta elastyczność może się przejawiać także w przyjęciu zasady, że oprócz szukania rozwiązań wiążących się z większym zaangażowaniem państwa, większym zaangażowaniem budżetu i pieniędzy budżetowych, może warto także poszukać obszarów, gdzie należy skoncentrować się na mobilizowaniu tego, co istnieje – pewnych zasobów i realnych możliwości, które nie tak prosto poddają się takiemu naukowemu oglądowi i niekoniecznie widać je w badaniach. Tutaj nie chodzi tylko o wspomnianą babcinę, ale także o inne zasoby istniejące w życiu społecznym, w różnych formach organizacji tego życia, które wykraczają poza prostą relację rodzina – państwo czy nawet rodzina – administracja. Tu chodzi także o organizację w ujęciu samorządowym. Wydaje mi się, że sprawie tego, gdzie szukać tych obszarów i gdzie można by mobilizować istniejące zasoby energii i realnych możliwości, warto poświęcić więcej uwagi.

Pan Łukasz Hardt mówił o kasach rodzinnych. Temat nie jest znany, ale domyślam się, że dotyczy w pewnym sensie znanej instytucji pożyczek rodzinnych, pewnych gwarancji rodzinnych. Tutaj być może też jest pytanie o organizacje pozarządowe czy też o wszelkie inne zasoby, które nie są do końca zdefiniowane, a funkcjonują od zawsze, ze względu na potrzeby każdej rodziny.

To tyle tak na gorąco, jeśli chodzi o moje uwagi i myśli. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za przybycie, za gotowość do dyskusji. Życzę Państwu ciekawej dyskusji, z której postaramy się wspólnie wyciągnąć wnioski, pomysły na budowę jakiegoś bardziej strategicznego zamysłu, jeśli chodzi o politykę rodzinną. Dziękuję serdecznie.

Rozdział II

Dyskusja i omówienie najważniejszych problemów

Dyskusja, jaka miała miejsce po wystąpieniach panelistów, przebiegała wielowątkowo. Podjęto w niej m.in. problem zasad konstruowania stabilnej, długofalowej polityki rodzinnej. Akcentowano potrzebę prowadzenia wielopodmiotowych działań w tym obszarze, co uznano za warunek konieczny efektywności wprowadzanych rozwiązań. Podkreślano, że istotna jest nie tylko współpraca między poszczególnymi szczeblami samorządu, czy między rządem a samorządami, ale i współpraca między różnymi resortami, gdyż polityka rodzinna nie jest wyłącznie domeną Ministerstwa pracy i Polityki Społecznej czy tzw. resortów społecznych: zdrowia, edukacji, kultury. (Wiesława Taranowska - OPZZ). Zwrócono uwagę na konieczność zapewnienia polityce rodzinnej prorozwojowego charakteru: podejście zmierzającej do realizacji określonych celów, a nie tylko ukierunkowanie na działania interwencyjne. Warunkami jej skuteczności jest stabilność kierunków działania (celów) i perspektywiczny charakter rozwiązań. Podkreślono też znaczenie polityki rodzinnej realizowanej na szczeblu lokalnym i regionalnym, bowiem nawet dobre przepisy w zakresie polityki rodzinnej określone i wdrażane na poziomie państwa, jeśli nie zostaną odpowiednio zrealizowane na poziomie lokalnym, nie pozwolą na osiągnięcie celów. Zaznaczono, że do rozstrzygnięcia pozostaje problem, w jaki sposób umiejscowić zagadnienia związane z rozwojem demograficznym i z funkcjonowaniem rodziny na poziomie lokalnym? Wydaje się – jak stwierdzono w dyskusji - że nie należy ograniczać rozwiązywania problemów rodziny na poziomie gminy, bo one są tam – generalnie – zdefiniowane i zawarte w gminnych strategiach rozwoju. Należy natomiast zastanowić się jak w strategiach rozwoju lokalnego zawrzeć te kwestie, które są niezbędne dla prawidłowego, prorozwojowego usytuowania rodziny w polityce społecznej państwa (Prof. A. Kurzynowski – Rządowa Rada Ludnościowa).

Jeśli weźmie się pod uwagę zróżnicowanie współczesnego społeczeństwa polskiego, ale także kontekst w postaci jego kondycji społeczno-ekonomicznej – to wskazywano po pierwsze, że polityka rodzinna powinna być selektywna, po drugie, powinna zawierać elastyczne formy stosowanych rozwiązań, i po trzecie te rozwiązania powinny być systematycznie bardzo dokładnie monitorowane pod kątem ich efektywności zarówno ze względu na nakłady, jak i rozwiązywanie problemu, którego rozwiązaniu mają służyć. Powinna być to polityką uwzględniająca różne wybory, szanująca autonomię rodzin i nienarzucająca żadnego preferowanego wzoru zachowań (J. Krupska – Związek Dużych Rodzin 3 Plus, J. Grotowska-Leder - Uniwersytet Łódzki).

Zwracano uwagę, że jakiegokolwiek programowe działania na rzecz rodzin wymagają w pierwszej kolejności wypracowania dobrej diagnozy ich sytuacji. W tym celu za niezbędne jest przeprowadzenie pogłębionych badań naukowych, dla których inspiracją powinny być – co istotne - przede wszystkim problemy wynikające z polskiej rzeczywistości, z aktualnej sytuacji polskich rodzin (m.in. potrzeba zajęcia się problemem emigracji młodych ludzi z polski i uwarunkowań skłonności do zakładania rodzin i osiedlenia się zagranicą), analizujące problemy wynikające z rodzimej tradycji czy kultury,

a w mniejszym stopniu z doświadczeń innych krajów czy z rozważań teoretycznych. (A. Kurzynowski, M. Okólski - Uniwersytet Warszawski).

W kontekście prowadzenia lokalnej polityki rodzinnej mieściła się też informacja o działaniach Urzędu Miasta St. Warszawy na rzecz rodzin, podejmowanych poinformował o uchwalonej w 2008 r. „Społecznej strategii Warszawy. Strategii rozwiązywania problemów społecznych na lata 2009–2020”, który to dokument określa główne kierunki działań polityki miejskiej wobec rodzin (M. Kowal - Biuro Polityki Lokalowej w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy). Poinformowano też o inicjatywach realizowanych przez władze dziesięciu miast w kraju w formie Karty Dużej Rodziny, zapewniającej rodzinom wielodzietnym system ulg w korzystaniu z usług instytucji miejskich (J. Krupska).

W odniesieniu do zakresu podmiotowego polityki rodzinnej pojawiły się wskazania do zróżnicowania wsparcia z uwzględnieniem typu rodziny (m.in. ubogich rodzin wielodzietnych, rodzin z osobą niesamodzielną, wymagającą opieki). Zwrócono ponadto uwagę na zbiorowość rodzin nazywaną *missing class* - zapomniana klasa. Chodzi o rodziny, które względnie sobie radzą nie korzystając ze wsparcia instytucji (nie są w rejestrach pomocy społecznej czy urzędów zatrudnienia), ale radzą sobie coraz gorzej. Tego typu młodych rodzin jest coraz więcej, umykają one kryteriom pomocy dla rodzin, a to w nich tkwi tzw. potencjał demograficzny, który bez usunięcia barier – czy to odchodowych, czy związanych z dostępem do usług opiekuńczych, do rynku pracy czy z innymi potrzebami, których rodziny nie są w stanie samodzielnie zaspokoić - nie zaowocuje wzrostem liczby rodzących się dzieci (J. Grotowska-Leder, J. Krupska, P. Kubicki – SGH) .

W odniesieniu do uwarunkowań rodzicielstwa leżących po stronie aktywności zawodowej podkreślano znaczenie działań zmierzających do zwiększania stabilności źródeł dochodów z pracy, jako zasadniczego czynnika determinującego decyzje o posiadaniu dzieci, ale i warunkującego skłonność do zawierania małżeństw. Zwracano przy tym uwagę na konieczność ograniczania nietypowych rozwiązań w stosunkach pracy (umowy „śmieciowe”), ograniczających poczucie bezpieczeństwa pracowniczego (W. Taranowska – OPZZ). W tym kontekście podjęto też wątek zależności między czasem pracy (coraz dłuższym, nierytmicznym, nieprzewidywalnym) a czasem niezbędnym do opieki nad dziećmi i jakością tego czasu. Zwrócono uwagę na negatywne skutki deficytu czasu „dla rodziny” i jego skutki dla przekazu wartości i wzoru rodziny. Ów deficyt wymaga przykładania jeszcze większej wagi do problemów budowania komunikacji w rodzinie i podmiotowego traktowania dziecka, co jest warunkiem jego poczucia bezpieczeństwa (Z. Słońska - Instytut Kardiologii im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego).

O przyczynach i skutkach dysfunkcji rodzin, zagrożeniach dla ich trwałości i możliwościach przeciwdziałania kryzysom życia rodzinnego mówiono odnosząc się m.in. do braków instytucjonalnych w dostępie do poradnictwa rodzinnego i niedostatecznej – w podstawowym zakresie - wiedzy psychologicznej. Brak takiej wiedzy jest przyczyną kryzysu i rozpadu związków; ogranicza możliwość szybkiej interwencji. Jednocześnie jako niską oceniono dostępność psychoterapii rodzinnej w Polsce. Zwrócono też uwagę na ogromne różnice w dostępie do wsparcia rodzin w sytuacjach kryzysowych między wielkimi miastami a prowincją. Podkreślono, że w praktyce terapia koncentruje się najczęściej na dziecku, przy braku terapii rodziny jako całości, co ogranicza skuteczność rozwiązywania problemów. Większość trudności dotyczących dzieci może być bowiem rozwiązana tylko przy stosowaniu terapii rodzinnej, a specjalistów od terapii rodzinnej jest zbyt mało (B. Smolińska, Polskie Towarzystwo Psychologiczne). Znaczenie terapii wspierającej wzrasta m.in. z powodu niekorzystnych trendów w przemianach rodziny (kryzys rodziny?), które prowadzą do osłabienia więzi stanowiących o poczuciu bezpieczeństwa i podważają źródła naturalnych rodzinnych

zasobów wsparcia społecznego, które jest niezbędne dla zdrowia rodziny – zarówno w sensie dosłownym (zdrowia biologicznego i psychicznego jej członków), jak i w sensie przenośnym, w którym zawiera się pojęcie odpowiedzialnego rodzicielstwa i dobrego dzieciństwa (B. Smolińska, Z. Słońska, M. Okólski).

Irena Wóycicka, Podsekretarz Stanu ds. Społecznych w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Ja nie będę podsumowywać całej tak bogatej dyskusji, ale chciałabym się odnieść do jednej sprawy. Chciałam – i oczekiwałam, że tak się stanie – żeby pewien spór, ale nie konflikt, ujawnił się w dzisiejszej dyskusji, mianowicie spór co do podejścia do kwestii zatrudnienia kobiet i opcji z tym związanych. Są tacy, którzy żywią przekonanie, że tradycyjny podział obowiązków w rodzinie służy najlepiej rodzinie i jej potomstwu. Są tacy, którzy uważają, że dla stabilności ekonomicznej rodziny oraz możliwości rozwoju obojga małżonków ważne jest partnerstwo i wspólne dźwiganie obowiązków rodzinnych i zawodowych. Nie powinniśmy tych wyborów kwestionować, lecz patrzeć na to, jakie ograniczenia i bariery napotykają młodzi ludzie z dziećmi. Musimy pamiętać, że to rodziny i rodzice decydują o tym, jak dzielić się obowiązkami domowymi i zaangażowaniem w aktywność zawodową. Oczywiście muszą brać odpowiedzialność za dokonane wybory.

Ja nie chcę tego sporu rozstrzygać, chciałabym jednak zwrócić uwagę, że w chwili obecnej jest raczej tak, że kobiety, które nie mają zaplecza rodzinnego, w zasadzie nie mają takiego wyboru. Nie mogą pójść do pracy, gdy dziecko jest małe, dlatego że dostępność opieki nierodzinnej jest naprawdę bardzo ograniczona. Jeżeli więc mówimy o wyborze, powiedzmy, jakie wybory w tej chwili są dostępne, a gdzie wybory mają charakter pozorny. Pamiętajmy też o tym, że swoboda wyboru oznacza też przyjęcie odpowiedzialności. Zastanówmy się, co zrobić, żeby ten wybór był pełniejszy, biorąc pod uwagę możliwości państwa i uwarunkowania ekonomiczne. Nie powinniśmy polityki społecznej i rodzinnej kroić według jednego modelu. Jest to apel o szukanie tego, co jest wspólne, a nie tego, co nas dzieli. Mam nadzieję, że to nam się uda.

Jeszcze raz dziękuję bardzo Państwu za uwagę i za bardzo żywą, ciekawą dyskusję, za przybycie, często spoza Warszawy. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy oglądali nas również on-line w transmisji z Pałacu Prezydenckiego. Zapraszam do korzystania z naszego adresu mailowego, do przesyłania Państwu uwag, których Państwo nie byliście w stanie dzisiaj zgłosić. Jak już zapowiadałam, będzie następna debata – terminu nie znamy – i będziemy w jej trakcie uzupełniać ten obraz, który dzisiaj wstępnie przedstawiliśmy.

Uczestnicy debaty

Paneliści:

Balcerzak-Paradowska, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych
Sylwia Chutnik, Prezes Fundacji MaMa
Łukasz Hardt, Uniwersytet Warszawski oraz członek Zespołu Doradców Strategicznych
Prezesa Rady Ministrów
Leszek Kluz, Stowarzyszenie Mediatorów Rodzinnych
Irena Kotowska, Szkoła Główna Handlowa
Iga Magda, Szkoła Główna Handlowa, Instytut Badań Strukturalnych
Anna Matysiak, Szkoła Główna Handlowa
Magdalena Rościszewska-Woźniak, Fundacja Rozwoju dzieci im. J.A. Komeńskiego
Małgorzata Rusewicz, PKPP Lewiatan
Tomasz Szlendak, Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Urszula Sztanderska, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego
Zbigniew Strzelecki, Rządowa Rada Ludnościowa

Obserwatorzy:

Julian Auleytner, WSP TWP
Janusz Balicki, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Sławomir Bardski, Stowarzyszenie Twoja Sprawa
Bożena Bassa, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Monika Bełdowska, Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Warszawie, STOP,
Stowarzyszenie Mediatorów Rodzinnych
Anna Bieńkuńska, Główny Urząd Statystyczny
Michał Boni, Kancelaria Premiera Rady Ministrów
Dominika Buczak, Wysokie Obcasy (współpraca)
Bogdan Chazan, Szpital Położniczo-Ginekologiczny im. Św. Rodziny w Warszawie
Jerzy Ciechański, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej
Patrycja Dołowy, Fundacja „MaMa” - Prezeska Sylwia Chutnik
Adrian Domitrz, eNeM eS – Niezależny Magazyn Studencki
Danuta Duch-Krzystoszek, Polska Akademia Nauk
Robert Faliszewski, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
Danuta Graniewska, IPISS
Jolanta Grotowska-Leder, Uniwersytet Łódzki
Agnieszka Jackowska, Stowarzyszenie Edukacja i Media
Barbara Jakubowska, Stowarzyszenie OPTA
Agnieszka Jelonek-Lisowska, FreemantleMedia
Karin Jędrzycka-Pniewieska, Fundacja „Dzieci ulicy”

Teresa Kapela, ZDR3+

Ewa Kępa

Magdalena Kocik, Uniwersytet Warszawski

Katarzyna Kocot-Górecka, Szkoła Główna Handlowa

Grażyna Kołodziejska, Ministerstwo Sprawiedliwości

Kazimierz Korab, Fundacja im. Cyryla i Metodego

Dagmara Korbasińska, Ministerstwo Zdrowia

Ewa Korszeń, Ministerstwo Sprawiedliwości

Jolanta Kosakowska, Związek Rzemiosła Polskiego

Katarzyna Kosek-Jakubowska, Dziecko

Mariusz Kowal, Biuro Polityki Lokalowej

Eugeniusz Kowalczyk, RRL

Irena Kowalska, Szkoła Główna Handlowa

Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Posłanka PO (zespół parlamentarny Rodzina 2030)

Joanna Krupska, Stowarzyszenie Dużych Rodzin Trzy Plus

Zbigniew Kruszyński, Kierownik Biura Polityki Społecznej Komisji Krajowej

NSZZ „Solidarność

Paweł Kubicki, Szkoła Główna Handlowa

Barbara Kucharska, Zastępca Dyrektora Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej

Robert Kucharski, Fundacja Akcja

Grzegorz Kula, Uniwersytet Warszawski

Jolanta Kurkiewicz, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Adam Kurzynowski, Szkoła Główna Handlowa

Tomasz Kwaśniewski, Portal Wyborcza

Małgorzata Kwiatkowska, Z-ca Głównego Inspektora Pracy

Joanna Luberadzka-Gruca, Fundacja „Przyjaciółka”

Lucyna Machol-Zajda, IPISS

Joanna Markiewicz, Stowarzyszenie OPTA

Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka

Beata Mirska-Piworowicz, Stowarzyszenie „Damy radę”

Halina Misiewicz, Wydział Polityki Społecznej Województwa Śląskiego

Leszek Morawski, Uniwersytet Warszawski

Monika Mynarska, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Henryk Nakonieczny, NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Lucyna Nowak, Główny Urząd Statystyczny

Marek Okólski, Uniwersytet Warszawski

Elżbieta Olejnicka, Urząd M. Żyrardów

Jan Olizar, Związek Polskich Kawalerów Maltańskich,

Ewa Orzełek, RRL

Grzegorz Osiecki, Gazeta Prawna

Anna Otffinowska, Biuro Fundacji Rodzić po Ludzku

Beata Pawłowska, MEN, Departament Kształcenia Ogólnego i Wychowania

Michał Polakowski, Fundacja ICRA

Rafał Porzeziński, Stowarzyszenie Twoja Sprawa

Alina Potrykowska, Rządowa Rada Ludnościowa

Dorota Poznańska, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów
Mariola Raclaw, ISP
Antoni Rajkiewicz, Uniwersytet Warszawski
Barbara Rajmańska, AXA Wspieramy Mamy
Robert Rauziński, Instytut Śląski
Iwona Roeske-Słomka, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu
Dorota Rybarska-Jarosz, p.o. Dyrektora Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego
Bożena Sałek, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Lublinie
Aneta Semeniuk
Agnieszka Smoder, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych
Barbara Smolińska, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Laboratorium Psychoedukacji, Pracownia Edukacji
Urszula Sowińska, Stowarzyszenie Twoja Sprawa
Maria Strzelecka „Ubezpieczenia Społeczne” ZUS
Piotr Styczeń, Ministerstwo Infrastruktury
Maria Szczur, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych
Barbara Szelewa, Fundacja ICRA
Renata Szrydzińska, Fundacja „Dzieci Niczyje”
Piotr Szukalski, Uniwersytet Łódzki
Janina Szumlich, Departament Polityki Rodzinnej MPIPS
Jolanta Szymańczak, Biuro Analiz i Prognoz Sejmu
Janusz Szymborski, Biuro Rzecznika Praw Dziecka
Rafał Szymczak
Wiesława Taranowska, OPZZ
Bożena Tomaszewska
Marek Tulipan, Ośrodek Mediacji i Dialogu, Kancelaria Prawnicza Patrimoniu
Lidia Ułanowska, Zastępca Dyrektora Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej
Gertruda Uścińska, IPiSS
Wiesława Wardziak, Urząd M. Żyrardów
Agnieszka Wądołowska, Biuro Fundacji Rodzić po Ludzku
Marta Widz, Urząd M.st. Warszawy
Aleksandra Wiktorow, IBnGR
Alina Wiśniewska, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej
Janusz Witkowski, Zastępca Przewodniczącego
Paweł Woliński, prezes stowarzyszenia Mama i Tata
Dorota Zawadzka, Biuro Rzecznika Praw Dziecka
Wiesława Taranowska, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
Bożena Tomaszewska, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Białymstoku
Marek Tulipan Ośrodek Mediacji i Dialogu, Kancelaria Prawnicza Patrimoniu
Lidia Ułanowska, Zastępca Dyrektora Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej
Gertruda Uścińska, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych
Wiesława Wardziak, Urząd M. Żyrardów
Agnieszka Wądołowska, Biuro Fundacji Rodzić po Ludzku
Marta Widz, Urząd M.st. Warszawy

Aleksandra Wiktorow, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

Alina Wiśniewska, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

Janusz Witkowski, Zastępca Przewodniczącego

Paweł Woliński, Stowarzyszenie Mama i Tata

Dorota Zawadzka, Biuro Rzecznika Praw Dziecka

ISSN 2083-7836

KANCELARIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

FORUM DEBATY
PUBLICZNEJ